Cena jednego egzemplarza 20 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 43 | Kraków, dnia 27 października 1929 | Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiegc Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Socjaliści w Opolu.

Nasi socjaliści tak często deklamują o braterstwie narodów, o międzynarodówce, która ma ponoś uczynić z ziemi raj, że nieraz jakiś naiwny czytelnik „Naprzodu", albo „Chłopskiej Prawdy" dziwi się, że są tacy, którzy tych deklamacyj słuchają z nieufnością i niedowierzaniem.

Niedość tego, towarzysze z PPS rozdzierają gardła w obronie „uciśnionych" w Polsce mniejszości, a za Niemców, „biednych, pokrzywdzonych" Niemców daliby się krajać.

Kodeksy i programy II-giej międzynarodówki są dla nich tem, czem dla wierzącego katolika Ewangielja, której każde słowo jest święte i nienaruszalne do tego stopnia, że gotowi pluć w twarz własnej ojczyźnie i braciom rodakom z pod innego niż PPS znaku, byle tylko zyskać pochwałę jakiegoś Vandervelde lub innego zagranicznego towarzysza.

Tymczasem życie kpi wprost w oczy tym wyznawcom międzynarodowej socjalistycznej miłości i robi im niespodziaki z powodu których zarumieniłaby się najczerwieńsza socjalistyczna szmata sztandaru II-giej międzynarodówki, gdyby była istotą żyjącą. Nie czerwienią się jednak nasi „towarzysze" z PPS, gdyż sami nie wierzą w braterstwo nie tylko narodów, ale nawet i członków II-giej międzynarodówki.

Przed tygodniem zdarzył się jeden z tysiąca podobnych faktów, które zdzierają z socjalizmu obłudną maskę międzynarodowego braterstwa Faktem tym to proces w Opolu. Proces ten o zbrodnię pobicia polskich aktorów przez rozwydrzony niemiecki tłum wykazał, że inicjatorem tego masowego aktu nienawiści szowinistycznej był socjalista niemiecki.

Jeszcze więc raz sprawdza się, że hasło miłości i braterstwa narodów nie może wyjść z środowiska przepojonego nienawiścią klasową.

Wszystkie rewolucje wywoływane przez — „obrońców praw człowieka" przez wrogów jedynej nauki miłości, przez wrogów Chrystusa były zawsze orgją krwawych rzezi i morderstw. Przecież socjalistyczna Sowiecka Rosja nurza się po dziś dzień w krwi niewinnych ofiar, a braterstwo ich w praktyce, to braterstwo nędzy i cierpienia.

Socjaliści w Opolu to nie wyjątek ale reguła, to czyn, którego nie zatrą hasła wypisane na krwawych sztandarach socjalizmu. Tak jak obca sercom przepojonym hasłami socjalizmu jest miłość międzynarodowa, tak też i głoszona przez nich miłość tych najbiedniejszych, robotników i małorolnych jest kłamstwem. Kłamstwo to ujawnia się we wspomnianych wyżej Sowietach, gdzie dopiero otworzyło się piekło dla ludu pracującego i niewola gorsza od pańszczyźnianej.

Niedawno, jak podają gazety, jedna z angielskich fabryk nie mogąc sobie dać rady z dwoma agitatorami komunistycznymi zapłaciła im drogę do Sowietów z tem, że gdy wrócą, muszą opowiedzieć prawdę o tym głoszonym przez nich raju.

I cóż się stało?

Robotnicy wrócili prędzej, niż się ich spodziewano i wobec wszystkich zgromadzonych towarzyszów wyznali, że gorszego piekła niż to, jakie socjalizm stworzył w Rosji niema na całym świecie.

Dziwnemby było, żeby człowiek, którego uczy się ciągle nienawiści i każe mu się mścić za rzeczywiste i urojone krzywdy potrafił kogokolwiek kochać. Nienawiść, gdy wedrze się ludzkie serce, to dotąd je toczy i gryzie aż przepoi je sobą całe.

A przecież do nas chłopów, do robotników miejskich, do tzw. proletarjatu trafia socjalizm, po większej części tem obłudnem u nich hasłem miłości.

Przecież nieraz chłopu aż się ciepło koło serca robi, gdy agitator socjalistyczny zacznie się nad nim użalać, biadać i płakać nad chłopską dolą i nie przeczuwa biedak, że to współczucie to obłuda to tylko przynęta na socjalistycznej wędce, pod którą kryje się zdradliwy haczyk mający wciągnąć społeczeństwo a z niem

i chłopa na dno nędzy socjalistycznego porządku.

Ostatnie wybory to był właśnie taki dzień połowu dla socjalizmu. Ryba mu szła do saka, na wędki, więcierze i w ten sposób zdobyli tyle mandatów, że dzisiaj może żyd z ich grona pluć na nasz polski Rząd, że mogą tworzyć różne „centrolewy" i mobilizować wszystkie ciemne siły do walki z Państwem polskiem, które nienawidzą tak, jak nienawidzą wszystko, co jest porządkiem i prawem. Czas już, żeby chłopi polscy przejrzeli, żeby zrozumieli, że nie z nienawiści, z haseł socjalistycznych wyłoni się ich dobrobyt i szczęście tak rodzinne, jak kraju, lecz z tych serc, które wychowa i wykołysze nauka kościoła katolickiego, jedyna nauka prawdziwej społecznej miłości.

Tylko stronnictwo katolickie może nie rujnując i nie zwalczając innych klas społecznych zapewnić chłopu i robotnikowi obronę jego praw, bo kieruje niem Miłość bliźniego, Miłość Boga i Prawdy.

Czyn socjalistyczny w Opolu musi wreszcie otworzyć oczy tym, którzy jeszcze zaślepieni, wierzą obłudnym hasłom głoszonym przez socjalizm i pokrewne mu stronnictwa radykalne.

M. Sabatowicz.

Bohater starego i nowego świata.

Dzień 11 października tego roku, był wielkiem świętem w Ameryce. Oto cała ludność na wezwanie prezydenta Hoovera czciła uroczyście pamięć Polaka, który stanął w szeregach obrońców idei demokratycznej i dla niej przed 150 laty oddał życie, walcząc dzielnie obok największych bohaterów Ameryki, Waszyngtona i Franklina.

A imię tego Polaka — Kazimierz Pułaski.

Czem był Pułaski dla Polski, wiemy wszyscy. Gdy szpony wschodniego najeźdźcy zaciskały coraz bardziej Polskę, gdy naród zniepra wiony nie znalazł w sobie siły do przeciwstawienia się nadchodzącemu niebezpieczeństwu rozbioru, a niedołężny król nie umiał stanąć na straży godności narodu i całości państwa, wówczas garstka gorących patrjotów zawiązała 29 lutego 1768 konfederację barską. Na jej czele stanął Józef Pułaski, starosta warecki. Trzej jego młodociani synowie, wśród nich późniejszy bohater, Kazimierz, poszli walczyć przy boku ojca przeciwko przemocy rosyjskiej i przeciwko stronnikom Rosji we własnej Ojczyźnie.

Bohaterskie wysiłki patrjotów z góry skazane były na niepowodzenie wobec przewagi wroga i zobojętnienia własnego społeczeństwa. Ale nie powstrzymało ich od czynu, który w dziejach upadającej Polski zajaśniał jak świetlany punkt i stał się jednym z tych czynników, które podtrzymywały ducha narodu w czasach niewoli i rozbudzały usypiające dążenie do wolności.

Cztery lata garstka obrońców, podsycana męstwem Kazimierza Puławskiego, przebiegała kraj wzdłuż i wszerz, dokuczają dotkliwie wrogowi. Nie zdołała jednak rozpalić wygasającego w narodzie ognia poświęcenia i porwać go do zbrojnego czynu. Ruch konfederacki zamarł, a Kazimierz Pułaski wyjechał zagranicę.

Idea walki o wolność zbyt głęboko tkwi jednak w piersiach bohatera, by miał się jej całkiem wyrzec. Gdy tylko nadarzyła się sposobność walczenia z Rosją. Pułaski spieszył do Turcji i dokonuje w wojsku tureckiem cudów waleczności. Ale rychły pokój kładzie kres nadziejom, że przez klęskę, zadaną Rosji przez armję turecką, także dla Polski wybije godzina zrzucenia jarzma niewoli. Pułaski trwa w bezczynności, czekając na nową sposobność przysłużenia się Ojczyźnie.

Aż nagle nadchodzi wiadomość, że w Ameryce wybuchła walka o wolność, o wyswobodzenia się z pod panowania angielskiego. Pułaski, dla którego każda walka o wolność jest świętą, wyruszył za Ocean. Wstępuje tam w szeregi amerykańskie, gdzie męstwem i zdolnościami zdołał osiągnąć wybitne stanowisko i zostać generałem, dowódcą jazdy amerykańskiej — on, zaledwie trzydziestoletni!

Pomimo tej godności nie cofał się przed żadnem niebezpieczeństwem i zawsze, gdy tego zachodziła potrzeba, stawał w pierwszych szeregach. Odwagę tę przypłacił życiem. W bitwie pod twierdzą Savannah, został ciężko ranny. Przeniesiony na okręt, zmarł, a ciało jego pochowano w nurtach Atlantyku niedaleko od Savannah.

Bohaterskie czyny i śmierć Pułaskiego zachował naród amerykański we wdzięcznej pamięci i uczcił go pomnikiem w Waszyngtonie. Dzisiaj zaś, w 150-letnią rocznicę śmierci cała Ameryka oddaje hołd bohaterowi, który chociaż obcy, poświęcił swe siły i życie na wywalczenie wolności przez naród amerykański.

O ileż więcej powinniśmy my pamięć świetlaną męża, który przejęty gorącą miłością Ojczyzny i pragnieniem wyswobodzenia jej z niewoli, swą młodość, swe życie poświęcił dla tych celów. Nie mogąc walczyć z wrogiem własnej Ojczyzny, poszedł na tułaczkę, jak tylu innych, by tam wsławiać imię polskie i na obczyźnie służyć Polsce.

Wśród tych bohaterów jedno z najzaszczytniejszych miejsc zajmuje Pułaski. Nieustraszony żołnierz, jeden z tych, dzięki których duch narodu nie zamarł i doprowadził do tego, że Polska jest dzisiaj wolna!

SŁOWO BOŻE

Dwudziesta trzecia niedziela po Zielonych Świętach.

3. Czujność i nadzór.

1. Im więcej do życzenia pozostawia charakter danej osoby, im słabsze są jej zasady, tem mniej spuszczamy się na nią, tem baczniejszy rozciągamy nadzór. Owszem nieraz najlepszy nawet człowiek w chwili pokusy czuje, że gdyby nie obawa kontroli i odpowiedzialności, dopuściłby się może niejednego przewinienia.

Jeżeli więc słabość zasad i charakteru jest główną przyczyną konieczności nadzoru, o ileż bardziej potrzebnym on będzie względem dziecka, którego wola dopiero zaczyna się budzić i wyrabiać, podczas gdy pokusy otaczają je z różnych stron. **Toteż bez nadzoru, bez bacznej uwagi na zachowanie się i postępowanie dziecka, niema mowy o dobrem wychowaniu.** Dlaczego?

Przedewszystkiem tylko przez pilne uważanie możemy **poznać naturę, właściwości, zalety i wady dziecka.** Od tego zaś poznania zależy następnie całe wychowanie. Jakże bowiem wspierać i wzmacniać dobre strony charakteru, a zwalczać złe i to w sposób odpowiedni, jeżeli się nie zna jednych i drugich? Bez tej kontroli nie przekonają się rodzice, czy dziecko słucha ich wskazówek i utrzymuje się na drodze prawej, czy też stacza się do złego i dlaczego, wskutek czyjej winy, jakich braków? Tu mogą poznać, czy ich sposób postępowania jest stosowny, czy nie należałoby go zmienić lub zmodyfikować. Wszystko to są odkrycia nieocenione, a im prędzej zostaną poczynione, tem lepiej.

(C. d. n.).

(„Podręcznik Pedagogiczny", ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków 1921).

List Pasterski Biskupów polskich o Małżeństwie.

(C. d.).

Że Chrystus istotnie przemienił dawną naturalną umowę małżeńską w sakrament, wynika ze słów **św. Pawła**, który w liście do Efezjan przywodzi małżonkom na pamięć obowiązek, iż mają się nawzajem miłować taką miłością, jaką **Chrystus** kocha swój Kościół, a Kościół miłuje **Chrystusa**, a potem kończy: **„Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele"**. (Efez. 5, 32). Apostoł zwie tu małżeństwo nietylko sakramentem, ale sakramentem wielkim, czyli tajemnicą wielką, jako obraz, odblask rzeczy tajemnej, wielkiej, największej, mianowicie połączenia **Chrystusa** przez węzeł łaski w miłości nadprzyrodzonej z Kościołem swoim świętym; niemniej i dlatego, że małżeństwo w sobie jest prawdziwym sakramentem, to jest nietylko znakiem łaski, ale źródłem łaski. Tak rozumieli i tak wykładali słowa Apostoła Ojcowie święci, Sobory powszechne; taka jest zgodna nauka Kościoła Zachodniego i Wschodniego.

Zwróćcie jeszcze raz uwagę, Umiłowani nasi, na przywiedzione dopiero słowa św. Pawła. Nie mówi on, że w małżeństwie jest sakrament, że Chrystus dodał do dawnego naturalnego kontraktu małżeńskiego sakrament, ale że samo małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem. Okoliczność to ogromnej wagi w swych następstwach. Jeśli bowiem samo małżeństwo jest sakramentem, to nie można, nie wolno między chrześcijanami umowy, którą oblubieńcy wyrażają obopólną zgodę na pożycie małżeńskie, oddzielać od sakramentu małżeństwa. Znaczy to, iż nie innym aktem tworzy się kontrakt małżeński a innym sakrament, ale i jednym i tym samym nieoddzielnym czynem, w jednej i tej samej chwili dokonywa się umowa i sakrament tak, że bez ważnej umowy małżeńskiej nie istnieje sakrament i naodwrót, skoro umowa małżeńska jest ważna, tem samem jest ważny sakrament. **Zatem szafarzami, twórcami umowy i sakramentu sami są narzeczeni.** Wymieniając zgodę na pożycie małżeńskie, udzielają oni sobie równocześnie nawzajem sakramentu.

(C. d. n.).



ZBEZCZESZCZONO POMNIK „ORLĄT" WE LWOWIE.

Nieznani sprawcy dokonali zbezczeszczenia pomnika „Orląt", znajdującego się w ogrodzie politechniki lwowskiej. Bezecny czyn prowokatorów wywołał powszechne oburzenie.

ZNOWU BURDY HAJDAMACKIE WE LWOWIE.

W sali ukraińskiego Sokoła przy ul. Ruskiej we Lwowie urządzili byli austrjaccy urzędnicy państwowi, narodowości ruskiej, usunięci ze służby przez władze polskie za czynny udział w walkach przeciwko wojskom polskim, wiec publiczny, na który przybyło około 200 osób.

Inicjator wiecu pos. Unda dr. Celewicz, wygłosił niesłychanie podburzające przemówienie, atakując zuchwale rząd i władze państwowe.

Po trzykrotnem bezskutecznem upomnieniu delegat starostwa wiec rozwiązał.

Roznamiętnieni mową Celewicza uczestnicy wiecu próbowali wywołać na sali zamieszki, wo bec czego przybyły oddział policji salę oczyścił.

CZYŻBY ENDECKA CENZURA MOWY PAPIESKIEJ?

Przed paru tygodniami Ojciec święty przyjął na audjencji w Watykanie pielgrzymkę polską, do której wygłosił długą mowę, nacechowaną wielką serdecznością wobec Polski. Warszawska „Katolicka Ajencja Prasowa" („Kap") w swym komunikacie z 9 października podała mowę Papieża w dość obszernem streszczeniu, opuszczając jednakowoż ustęp końcowy tej mowy, zawierający błogosławieństwo Ojca świętego dla rządu polskiego.

Według „Osservatore Romano" z dnia 6 bm. ustęp przeoczony przez K. A. P. zawiera następujące zdanie:

„Pragniemy wreszcie pobłogosławić wielkiem błogosławieństwem Was i niemniej nam drogą Polskę, oraz tych, którzy kierują jej losem z życzeniem, ażeby Polska była taką, jaką być powinna".

Dlaczego Katolicka Ajencja Prasowa zdanie to opuściła?

OSŁAWIONY HUSZNO ZMIENIŁ „ZAWÓD".

Osławiony p. Andrzej Huszno, b. ksiądz rzymsko-katolicki, ksiądz narodowego kościoła w Dąbrowie Górniczej, wreszcie b. członek kościoła prawosławnego w Warszawie, po

licznych perypetjach osiadł pod Katowicami i założył nowe przedsiębiorstwa zarobkowe.

Mianowicie rozpoczął od pewnego czasu, jako naturalista, leczyć chorych. Zgłaszają się podobno do niego gromady ciemnych kobiet i p. Huszno na głupocie ludzkiej zarabia dziennie do 200-tu złotych, zapisując łatwowiernym pacjentom rozmaite ziółka.

Już to na głupocie ludzkiej zarabia u nas każdy kombinator. Jak wiadomo, na Górnym Śląsku wolno grasować rozmaitym fuszerom i „naturalistom", zezwalają bowiem na to miejscowe przepisy.

WYKLUCZENIE POSŁA BAĆMAGI Z KLUBU B. B. W. R.

W dniu 9 bm. prezydjum klubu delegowało dwóch swoich członków w celu sprawdzenia pogłosek o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Baćmagę w charakterze wójta gminy Zakrzew.

Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty stawiane pos. Baćmadze są uzasadnione, delegaci postawili wniosek o wykluczenie posła Baćmagi z klubu BB, co zostało uskutecznione na posiedzeniu prezydjum klubu w dniu 16 b. m.

O postępowaniu i decyzji prezydjum klubu, został zawiadomiony p. marszałek Sejmu. W tym celu zjawili się u niego dr. Barański i sen. Poczętowski i w imieniu prezesa klubu pos. Sławka zakomunikowali, że pos. Baćmaga przestał być członkiem BB.

„WYZWOLENIE" KONFERUJE Z SEPARATYSTAMI UKRAIŃSKIMI.

Dnia 13 bm. odbyła się w Łucku w lokalu sejmiku powiatowego konferencja wołyńskich działaczy stronnictwa „Wyzwolenia" z udziałem sen. Irzyckiego oraz senatorki Kosmoskiej, z miejscowymi separatystami ukraińskimi, a specjalnie z ich posłem Własowskim na czele.

Podczas obrad wygłoszono kilka przemówień, silnie opozycyjnych względem rządu i władz miejscowych.

KREDYTY NA WYKOŃCZENIE DOMÓW.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Rozbudowy omówiono i załatwiono szereg spraw, przekazanych Komitetowi przez Komisję Międzyministerjalną, a dotyczącą wykończenia niektórych domów, których budowa dawno już została rozpoczęta. Przyznano kredyty na wykończenie domów pięciu spółdzielniom, co wyniesie z górą miljon złotych.

Kredyty te będzie finansować Bank Gospodarstwa Krajowego w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, którego fundusze dostarczą środków na ten cel. Stanie się to wobec tego zapoczątkowaniem zaczerpnięcia na cele budowlane z rezerw, powstających w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Dotąd — cośmy nieraz podkreślali — bardzo znaczne te sumy leżały odłogiem.

Na partyjnym kowadle.

Czy wiecie kochani bracia co to jest to partyjne kowadło?

Czasem tak tłuką po niem różni partyjnicy, że aż uszy bolą i co gorsza, że cokolwiek chwycą w swoje ręce i zaczną na tem kowadle tłuc, to tak to przerobią, tak ponaciągają, tak zniekształcą, że z rzeczy prostej wyjdzie jakiś dziwoląg.

Tak czynią partyjnicy opozycyjni z każdą wieścią mogącą zaszkodzić obecnemu Rządowi. Mój Boże! Każdy przecież wie, że i obecny — Rząd, choć nie składa się z opryszków, jak przedmajowe niektóre rządy, ma też swoje ludzkie wady, wiemy, że obecny Rząd popierają nie tylko ludzie dobrej woli, ludzie ideowi, ale także wykształceni na partyjnem egoizmie dzisiejszej opozycji, którzy w nowe środowisko wnieśli ten przedmajowy zapach.

Jest jednak grupka kowali partyjnych, która o tem nic nie chce wiedzieć, lecz na swojem kowadełku przy ul. św. Krzyża w Krakowie obrabia, wiadomości różne na swój partyjny użytek i niech tam jakiś „zwolennik" Piłsudskiego coś zbroi, lub głupstwo palnie, niech okaże się, że w szeregach znienawidzonej przez nich „sanacji" znajdzie się naprawdę jakiś łotr, to o tej chwili „Głos Narodu" rozciąga to na cały system, na cały obecny Rząd.

Jakiś głupek w **„Epoce"** chwali np złą heretycką książkę a „Głos Narodu" w tej chwili stawia naiwne, godne nieuka pytanie: co na to „rządowi katolicy"?.

„Rządowi katolicy"? Dla „Głosu Nar." istnieją widocznie katolicy „rządowi" i „centrolewicowi" dla nas jednak niema w tej świętej nazwie różnic. Są „katolicy" i basta. Ale od czegożby było partyjne kowadełko, gdyby się na niem nie rozklepywało takiej wiadomości?

Albo sprawa o Bibljotekę Jagiellońską w Krakowie? Prawda potrzeba na nią pieniędzy, źle robi Rząd, że na taki wielki kulturalny cel nie daje subwencji, ale dlaczego z tego zrobić broń przeciw Rządowi?

Dlaczego prof. Marchlewski (piastowiec) od rządów Witosa nie upominał się o pieniądze? Dlaczego z auli uniwersyteckiej robi salę wiecową? P. prof. Marchlewski wie dobrze, że p. Witos deptał po chamsku kulturę i sztukę, bo miał w zanadrzu sfałszowaną reformę rolną, ale wówczas to p. prof. Marchlewski nie bąknął ani słówka.

Ten protest p. prof. Marchlewskiego, zresz-

tą słuszny pochwycił z kolei na kowadełko — „Głosu Narodu" p. Matyasik („ax") i dalejże psioczyć na posłów krakowskich i nazywać ich „niepoważnemi figurami", nie wiem czy tą nazwą objął i swego senatora?

Czyż u nas już nie potrafi nikt nad każdą rzeczą zastanowić się poważnie i rozważać ją na właściwem terenie? Czyż z wszystkiego robić się musi politykę? Czy nie zadużo uogólnień?

Ale prawda! Cóżby wówczas robiło partyjne kowadełko? Zardzewiałoby!

Takie kowadełko ma nie tylko Chadecja, ale reszta jej kompanów z „centrolewu".

Ma je „Piast", który jakieś pobicie chłopa nazywa morderstwem chłopów przez sanację, ma je Wyzwolenie, ma „Stronnictwo Chłopskie", ma i P. P. S. a że ułomności ludzkich nie brak i „sanator" nawet tu i ówdzie się potknie, więc jest sposobność z ludzkich błędów robić rzeczy wielkie i okropne, jest sposobność obrzucania Rządu winami tych i owych pionków politycznych.

Wszystko to jest wysoce nieetyczne, niekatolickie i niemoralne, godne może P. P. S., Wyzwolenia lub Piasta, ale nigdy stronnictwa, które nosi nazwę **„Chrześcijańska Demokracja".**

Ludwik B.
student U. J. w Krakowie.

Katolicko-Ludowi w Pilźnie.

Pilzno, które najwięcej głosów (po „jedynce") oddało Katolicko Ludowym jest i będzie wierne zawsze wzniosłej idei tego Stronnictwa a że tak jest dało ono dowód 13 bm. na wiecu Kat. Ludowym.

Na wiec ten ściągnął tłum w liczbie około 2.500 osób mieszczan, inteligencji, rolników z pobliskich wsi.

Wiec zagaił ks. prof. Piotr Warecki. Przewodnictwo za ogólną zgodą objął P. Orłowicz, sekretarzował p. Wł. Broniec. Pierwszy przemówił nasz kochany ks. poseł Dr. Jan Czuj.

W mowie swojej spokojnej i rzeczowej, przedstawił On położenie państwa oraz walkę o władzę, która toczy się obecnie między Rządem a opozycją sejmową. Mówca napiętnował niegodną robotę opozycji, podkopującej dobrobyt i spokój Państwa a wreszcie swoją 1.30 godzinną mowę zakończył słowami otuchy lepszej przyszłości i wezwaniem do wzajemnej miłości. Drugi z rzędu mówca p. red. **Sabatowicz** rozwinął przed nami gospodarcze położenie Państwa. Przedstawił to ciężkie wzmaganie się młodego organizmu państwa z ruiną powojenną, przedstawiał zdobycze gospodarcze ostatnich Rządów. Chwaląc obecną inicjatywę rządową w kierunku poparcia rolnictwa, wykazał p. redaktor i błędy gospodarki, oraz systemu wadliwego objawiającego się zwłaszcza w polityce kredytowej. Trzeci mówca ceniony tu i kochany nasz ks. kanonik, Dziekan Moryl zebrał treść wygłoszonych mów, wysnuł z nich jedną przewodnią myśl zgodnej braterskiej, w miłości wzajemnej pracy i podziękował przybyłym na ten wiec działaczom Kat.-Ludowym w imieniu zgromadzonych serdecznie.

Uchwaleniem niżej podanych rezolucyj oraz pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono wiec publiczny w Pilźnie.

Rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu Kat. Ludowym mieszkańcy w Pilźnie uchwalają następujące rezolucje:

1) Ze względu na politykę zdążającą do uzdrowienia całości życia państwowego, za energiczną akcję w Kasach Chorych, wyrażamy zaufanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego.

2) Stronnictwu Kat.-Ludowemu i jego Posłom wyrażamy również zaufanie za ich dotychczasowe stanowisko zdążające do konsolidacji życia politycznego i za praworządne stanowisko, jakie zajmują w polityce wewnętrznej.

2) Domagamy się od Rządu pchnięcia polityki rolnej na właściwe tory, jako też uruchomienia kredytów tak dla najszerszych warstw rolnych jak i dla Rzemiosła.

4) Domagamy się od Posłów i Rządu konsekwentnego przeprowadzenia zmiany konstytucji

5) Miasto Pilzno i okolica domaga się by zamierzona elektryfikacja kraju objęła swą siecią także i tutejsze tereny.

Jeden z wielu.

Wielki wiec P. S. K. L. w Brzesku.

Przy udziale około 600 osób miejscowej inteligencji, mieszczan, oraz rolników, odbył się w Brzesku dnia 20 bm. w sali okoła wiec, na który ks. poseł **Dr. Czuj** zaprosił PP. posła **Jasińskiego**, b. posła **Greisa**, **prof. Bobrowskiego** oraz redaktora **Sabatowicza.**

Przewodnictwo objął znany tu i ceniony działacz **p. Dr. Cyga**, sekretarzował **p. Stefan Sukiennik.**

Poseł Jasiński zwięźle i treściwie wyjaśnił nam sytuację polityczną, walkę partyj rwących się do władzy i przedstawił piekącą potrzebę zmiany konstytucji, jakoteż i ordynacji wyborczej.

B. poseł Greis nakreślił rolę, jaką w obecnej sytuacji politycznej odgrywa P. S. K. L. i wezwał zebranych do wytrwania przy ideowym sztandarze tegoż stronnictwa.

Red. Sabatowicz przedstawił sytuację gospodarczą Polski, skonstatował, że idziemy ku lepszemu a nie jak tego chce opozycja, do ruiny i równocześnie dotknął bolączek gnębiących obecnie wszystkie stany.

Prof. Bobrowski w dowcipnej przemowie przedstawił obecną cichą pracę dla rolnictwa, którą podjęli członkowie P. S. K. L. i również z optymizmem nakreślił horoskopy gospodarcze na przyszłość.

Ks. poseł Dr. Czuj zreasumował te przemowy, a w dodatkowych wyjaśnieniach wykazał niewesołą rolę opozycji w obecnej walce tejże z Rządem.

Z przemówień tych poznaliśmy, że P. S. K. L. nie zeszło ze swojej prostej i uczciwej drogi i że nadal gorliwie, choć nie bałwochwalczo popiera rządy Marszałka Piłsudskiego, budowniczego mocarstwowej Polski. Zaznaczył to w ostatniem przemówieniu przewodniczący **p. Dr. Cyga**, prosząc równocześnie w imieniu audytorjum, by P. S. K. L. zajęło się propagandą tępienia nie tylko partyjnictwa, ale i sekciarstwa żrącego, niby trucizna, organizm naszej Ojczyzny.

P. poseł Jasiński zaznaczył w odpowiedzi, że posłowie kat.-ludowi właśnie dlatego znajdują się w bloku „Jedynki" i że obrona wiary jest pierwszym ich obowiązkiem.

Poruszono jeszcze różne sprawy miejscowe i gospodarcze, na zakończenie zaś, po uchwaleniu szeregu rezolucyj, odśpiewano chóralnie: „Boże coś Polskę".

Rozeszliśmy się z miłą radością w sercach, że są politycy, którzy nie judzą, lecz godzą, którzy nie jątrzą, lecz wzywają do miłości, dodają otuchy i napawają nas wiarą w przyszłość.

Obywatel.

Wytrwałością i Pracą!

SYMPATYCZNA UROCZYSTOŚĆ.

W dniu 26 czerwca 1904 r. w obecności Delegata Zarządu Głównego Kółek rolniczych we Lwowie p. Henryka Szmidta, zawiązało się w Bachórcu powiat Przemyśl, Towarzystwo Kółka rolniczego.

Od tego czasu upłynęła 25 lat. Kółko zawsze się obracało raz z większą ilością członków, to znów z mniejszą a nawet raz doszło do 120-stu członków.

Założyło Straż pożarną, Kasę Raifeisena dzisiaj Stefczyka, mleczarnię spółkową, którą z powodu małej ilości mleka zwinięto, ale obecnie ożywia się jako filja do mleczarni w Przedmieściu Dubieckiem, zainicjowało Spółkę drenarską. Kółko rolnicze wykupiło żyda z gruntem i domem, w którym urządzono mleczarnię. Drugiego żyda karczmarza zmusiło do wyjazdu do Dubiecka. Karczmy bowiem obecnie nie ma i w Bachórcu i w całej parafji, także w gminie Bachórzec nie ma ani jednego żydka, tego strasznego nieprzyjaciela rolnika.

Przyszła wojna światowa. W wojnie tej straciło Kółko rolnicze cały swój dorobek materjalny, zwłaszcza w Polsce przy dewaluacji pieniądza, a Moskale zniszczyli dom zupełnie i sklep i towary zabrali, naturalnie dopomogli do tego i Moskale miejscowi i zamiejscowi mimo, że Józef Gwizdała, wójt, kilka razy zabijał deskami sklep; idei jednak kółkowej i pracy bezinteresownej wydrzeć i zniszczyć nie potrafili. Kasjer Kółka rolniczego Stefan Barszczowski, który 25 lat pracuje prawdziwie przejęcie ideę kółkową i sekretarz Stanisław Orłowski, kierownik szkoły, który sporo grosza swojego włożył w ideę, poszli na wojnę.

Idea nie zginęła. Kółko się dalej toczyło. — Przewodniczący ks. Ludwik Bira, proboszcz, objął wszystkie agendy i sklep, pościągał część zrabowanych towarów i w czasie wojny popychał Kółko i toczyło się dalej.

Z wojny wrócili szczęśliwie i zdrowo sekretarz Kółka Stanisław Orłowski i skarbnik Ste-

fan Barszczowski i dalej na nowo zaczęli pracę i ruszali Kółko z przewodniczącym ks. Ludwikiem Birą a z pracy tej wynikły pewne i stałe podwaliny Kółka rolniczego.

Na miejsce zniszczonego małego domu Kółka rolniczego wystawił Zarząd piękny dom o 6 ubikacjach i sali dla przedstawień ze sceną ładnie urządzoną, zasługa to p. Tadeusza Orłowskiego, który wiele namalował, a który to dom nosi miano, uchwalone na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 15 września 1929 „Dom katolicko-ludowy polski" i ten dom w 25 rocznicę istnienia Towarzystwa Kółka rolniczego w Bachórcu w dniu 22 września br. uroczyście poświęcono a równocześnie i Strażnicę Straży pożarnej.

Obchód 25-lecia był niezwykle uroczysty. Sumę odprawił założyciel Kółka rol. ks. Edmund Draschka, dziekan jasielski, kazanie na temat: Polak-katolik, złotousty kaznodzieja ks. prałat Momidłowski, który też dokonał poświęcenia Domu katolicko-ludowego polskiego w obecności p. starosty Michałowskiego z Przemyśla i p. Michała Uklei, prezesa Tow. okręg. rolniczego, którzy przemówili odpowiednio do uroczystości. Wieczorem o godz. 5 i pół w sali przemowa p. Stanisława Orłowskiego o działaniu i błogich skutkach pracy, poczem Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej i Czytelni T. S. L. żeńska odegrały „Kółko rolnicze" ks. Bulichowskiego. Prezes Stowarzyszenia Józef Wiśniowski znakomicie odegrał rolę żyda a Skuliczówna rolę Kasi ogólnie dobrze. Franciszek Opałka wygłosił deklamację „Dźwignij się ludu" a Zofja Klarczak: Przed 25 laty, następnie pieśń My chcemy Boga, pieśń związkowa, w końcu ks. Ludwik Bira, obecny przewodniczący Kółka rolniczego odczytał protokół z 26 czerwca 1904 roku i pieśnią Boże coś Polskę zakończono tak miłą uroczystość.

Bachórzec dnia 30 września 1929.

Zebranie księży ruskich za celibatem.

W związku z zaciętą akcją pewnych kół ukraińskich przeciwko celibatowi odbyło się w Stanisławowie zebranie księży unickich nieżonatych, w którym uczesniczyło blisko 100 osób.

Po dyskusji, w czasie której stwierdzono, że akcja owa zmierza do zachwiania katolickiego charakteru cerkwi unickiej, uchwalono opublikowanie deklaracji przeciwko niepopartym niczem zarzutom wrogów celibatu, „iż jedynie żonaci księża stanowią niezdobyty mur przeciwko pochodowi wrogich sił dla cerkwi i narodu, i że celibat kleru jest pewnym środkiem odciągnięcia księży od narodu, aby następnie i kler i naród popłynął do polskiego morza".

Celem owych zarzutów, podyktowanych nienawiścią, jest wywołanie w ukraińskiem społeczeństwie nieufności do bezżennych księży. Deklarację podpisali wszyscy obecni i na zgromadzeniu księża.

ODPOWIEDZI.

P. Filip Niedzielec, Danja — 10 K. D. otrzymaliśmy.

Siostra zamordowała rodzoną siostrę.

Przed trzema tygodniami we wsi Dziesięcina w powiecie horochowskim, zostały wyłowione z rzeki Bugu zwłoki nieznanej kobiety. Na szyi znać było pewne znaki, jakby od uduszenia.

Zarządzono energiczne dochodzenia w celu wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

Przed kilku dniami dochodzenia przyniosły sensacyjne rezultaty. Otóż ustalono, że są to zwłoki Anastazji Hrad, mieszkanki Błudowa, która została zamordowana, a następnie wrzucona do rzeki przez rodzoną siostrę Marynę.

Maryna Hrad morderstwa siostry dokonała na tle majątkowem, chcąc zawładnąć jej majątkiem. Zbrodni dokonała przy udziale i z namowy swego kochanka, K. Chrybeniuka. M. Hrad i Chrybeniuka aresztowano i osadzono w więzieniu.



Jakżeś nisko upadł Piaście, kiedy Twoich zwolenników, można dostać za papierosa!

Boli was serce, że ks. Kotek z Wietrzychowic częstuje papierosami młodzież dorastającą, widzicie w tem paczenie charakterów, ale nie pamiętacie kiedyście to, będąc u żłóbka, nie głupim papierosem, ale beczkami gorzały, zwojami skóry, cukrem naganiali do swojej partyjnej obory wyznawców i zwolenników. Trudna z wami robota, bo gdy ksiądz trzyma się zdala, to na niego ujadacie, gdy się do niej zbliża i traktuje chłopca jak nakazuje zwykła towarzyska grzeczność — papierosem — to jest to u was przekupstwem — a przedewszystkim dla tego, że to nie dla waszej obory. Czy wiesz kochany Piaście co to murzyńska etyka — to kubek w kubek twoje obecne postępowanie.

Widać, że koniec twój bliski — kara boska nad tobą, bo rozum ci już szwankuje. Pociesz się, papierosów mamy więcej, — ale i bez papapierosów ostatnie twe niedobitki przyjmiemy.

Piszę tych parę słów w odpowiedzi na zjadliwą napaść Piasta na powszechnie kochanego i zasłużonego działacza na niwie społecznej: — ks. Kotka. —

Józef Koziara z Dąbrowskiego.



AFGANISTAN ZAWIADAMIA POLSKĘ O NOWYM PRZEWROCIE.

Nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych depesza od afgańskiego ministerstwa spr. zagranicznych, zredagowana w języku angielskim, ale przypominająca styl wschodni. Depesza ta datowana jest z Kabulu dnia 14 bm. Charakteryzuje ona sytuację obecną w Afganistanie i brzmi jak następuje:

„Z łaski Boga Najwyższego działania armji afganistańskiej pod dowództwem jen. Szachwali-Khana i jego brata Szachmah-Muda-Khana odebrały Kabul od jen. Bacha-Saqao (Chabibullah). W dniu 10 października Arca była bombardowana, a 13 października Bach-Sazao pokryjomu ze swoją rodziną i swym dworem zbiegł. Uciekła również część jego wojsk, a reszta poddała się rycerskiej armji Afganistanu. Większość ministrów Bach-Saqao poddała się osobiście, reszta złożyła pisemne deklaracje.

Plemię Kowstanis jest pełne skruchy i strachu z powodu swego postępowania. Rząd okazał wyrozumiałość i łaskę partjom przeciwnym. Kandahar, Kabuch, Ghazmi prowincje południowe i Dżelaalad, Hazarat wszystkie są w naszem posiadaniu, a te, które są po naszej stronie Mazer, Katagan, Badakszan, Maimene i Hezat są już zniechęcone do rządu Bach-Saqua i oczekują rozkazów do rządu centralnego i wkrótce wyślą swoich przedstawicieli do stolicy.

Przyszły król afgański będzie wybrany na podstawie prawa Dżirgi na wielkiem zgromadzeniu utworzonem przez reprezentantów narodu. Jen. Nadir-Khan przybywa do stolicy wkrótce.

Podpisano: Afgańskie ministerstwo spraw zagranicznych“.

KRAJ GODNY ZAZDROŚCI.

Personal zakładów karnych w Szwecji zagrożony jest bezrobociem. Liczba więźniów tak bowiem zmniejszyła się w ostatnich czasach, że kilka zakładów karnych ma być w najbliższym czasie zamkniętych.

Więzienie w Barbey miało w ostatnich latach po dwóch do trzech aresztantów, a w roku 1928 tylko jednego. Zakład karny w Engelholm też miał w ostatnim roku jednego pensjonarjusza, jak również Visby i Haparanda zaledwie po trzech. Jedynie więzienie Karlshamm miało aż pięciu więźniów.

Już przed kilku laty zamknięto jedno więzienie w Sztokholmie, zamieniając je na budynek archiwum miejskiego.

NAJBARDZIEJ „NARODOWOŚCIOWE“ PAŃSTWO.

Państwo koscielne ma już kilka rekordów.

Najpierw jest ze wszystkich na świecie najmłodsze, bo istnienie swe w dzisiejszej formie liczy zaledwie na miesiące. Z kolei jest — jak się zdaje — najmniejsze, a jednak, kto wie, czy nie najbogatsze w zbiory artystyczne. Jest też może najbardziej śródlądowe, gdyż mieści się niemal w sercu — co prawda — innego państwa, a mianowicie włoskiego.

Kto wie, czy nie jest też państwo kościelne najbardziej narodowościowem, gdyż na ogólną liczbę swych 518 mieszkańców, obejmuje aż 11 różnych narodowości. Wprawdzie najwięcej jest tam Włochów, bo 389, a po nich idą Szwajcarzy w liczbie 113 (przeważnie członkowie gwardji). Obywatelstwo kościelne posiada jednak poza-

tem 11 Francuzów, 5 Niemców, 2 Hiszpanów, a ponadto żyje tam 1 Amerykanin, Holenderczyk, Austrjak, Norweg, Belgijczyk i Abisyńczyk.

Ten ostatni nazwiskiem Hagos Fessuh, nie jest nawet katolikiem.

Rzecz ciekawa, że państwo kościelne jest bodaj jedynem na świecie, które nie posiada ani jednego żyda.

Niedługo, a może państwo kościelne wieć będzie także swoją obecnie bardzo modną sprawę mniejszości narodowych.

WIZYTA KRÓLA WŁOSKIEGO U PAPIEŻA.

Poseł włoski przy Stolicy Apostolskiej odbył w Watykanie dłuższą konferencję z kardynałem Gasparri.

Jednym z najpoważniejszych tematów tej rozmowy była sprawa wizyty królewskiej pary włoskiej, włoskiego następcy tronu i Mussoliniego u papieża.

Cały ceremonjał tej wizyty został już szczegółowo opracowany, trzymany jest jednak na razie w tajemnicy.

BEATYFIKACJA MĘCZENNIKÓW ANGIELSKICH.

Kongregacja obrządków ukończyła już niemal całkowicie proces beatyfikacyjny 224 męczenników angielskich, którzy ponieśli śmierć za wiarę w latach 1594 — 1679. Po całkowitem ukończeniu procesu przez Kongregację wyda swoją decyzję papież, co spodziewane jest w początku listopada. Uroczystości beatyfikacyjne mają odbyć się w bazylice św. Piotra 21 grudnia br. tj. w dzień jubileusza kapłańskiego ojca św. Beatyfikacja ojca Quilvie, męczennika szkockiego z tego samego okresu czasu, odbędzie się na skutek prośby katolików szkockich oddzielnie w innym terminie.

PRAŁAT PRAWOSŁAWNY PRZESZEDŁ NA KATOLICYZM.

Duże poruszenie wywołał fakt przejścia na katolicyzm prałata prawosławnego w Poczajewie Serafina, który cieszył się dużem zaufaniem szerokich mas ludności. W ub. m. ludność prawosławna ofiarowała O. Serafinowi wielki złoty krzyż w uznaniu jego zasług.

POZWOLENIE NA POWRÓT WILHELMA II DO NIEMIEC.

Gabinet Rzeszy rozpoczął obrady nad nową ustawą nad ochroną republiki.

Charakterystyczne jest, że w nowej ustawie ma być opuszczony paragraf, zabraniający ekscesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec.

Biuro Wolffa donosi, że minister spraw wewnętrznych nie zamierza wprowadzić do nowego projektu ustawy o ochronie republiki żadnych ograniczeń, dotyczących prawa pobytu w Niemczech członków b. domów panujących w Niemczech

TROCKI UKORZYŁ SIĘ PRZED STALINEM.

Trocki wraz z b. ambasadorem w Paryżu Rakowskim z końcem września wystosowali z Konstantynopola do zarządu rosyjskiej partji komunistycznej podanie o ponowne przyjęcie do partji.

Trocki wzywa swoich zwolenników, by przyłączyli się do jego kroków, ponieważ dzisiejsza polityka Stalina zorjentowana jest w myśl ich żądań na lewo. Zasadniczej różnicy zdań niema już obecnie między Trockim i Stalinem. Wśród zwolenników niemieckich Trockiego, wywołał ten krok Trockiego rozłam, ponieważ część zwolenników nie zgadza się z tą orjentacją.

Chrzest nowej placówki gospodarczej w Pilźnie.

Mało i powoli rozwija się nasz drobny przemysł, dlatego więc z tem większą radością witamy u nas każdy bodaj drobny wysiłek w tym kierunku. Tem radośniej jednak witamy każdą nową placówkę gospodarczą im z większemi trudami została ona zdobyta a już chyba najwięcej nas cieszy wówczas, gdy wykazuje ona siłę, wytrwałość i energję naszego ludu wiejskiego.

Czas tę naszą przysłowiową cenną twardość i nieustępliwość chłopską przenieść z roli i na inne pole pracy.

Uczynił to w Pilznie p. **Kula**, który długą, bo od lat chłopięcych pracą, doprowadził swoje marzenie do czynu.

Czyn ten objawił się pięknym elektrycznym młynem, zbudowanym tylko własną pracą, tylko energją oraz chłopską zaciętością i wytrwałością.

Na poświęcenie tej ważnej katolickiej i polskiej placówki zaprosił p. Kula, prócz miejscowego Duchowieństwa i przybyłych w tym dniu na wiec Kat.-Ludowy do Pilzna, ks. posła Dra Czuja oraz pp. red. Sabatowiczów.

Serdeczny nastrój wieczerzy przemienił się w pogwarkę a wreszcie w zebranie polityczne, które stało się jakby zakończeniem przed paru godzinami odbytego publicznego wiecu.

Po mowach ks. Posła, który podniósł ważność tej placówki, oraz red. Sabatowicza, który podniósł wytrwałość gospodarza tak niezwykłą w naszem społeczeństwie, dotknięto i spraw politycznych i wówczas zabrali głos miejscowi oraz okoliczni gospodarze.

P. Ziemba dziękował kat.-ludowym działaczom za zainteresowanie się sprawami ludu i w imieniu całej ludności wzywał ks. posła Dra Czuja do utrzymania nadal mandatu, który mu daje kochający go lud.

P. Świerczek Franciszek wykazał powody złej u nas gospodarki i te wady, które nie pozwalają nam stanąć na wyżynach przykładów innych silnych gospodarczo narodów.

P. Augustyn w mowie swojej żalił się na jeszcze zbyt małe zainteresowanie się Rządu rolnictwem, a przecież mówił on: „Gdy zajmiecie się chłopem, to zyskacie przyjaciela wiernego. Chłop nie oszuka ani Wiary, ani Rządu, ani przyjaciół, chłop jest sprawiedliwy".

(Daj Boże, żeby takie poglądy wbrew różnym „Piastom" i „Wyzwoleniom" uratowały zdrową chłopską duszę. Przyp. red.).

Ks. dziekan Moryl poruszył szereg bolączek Pilzna i okolicy, a między innemi i sprawę subwencji na starożytny cenny kościół w Pilznie, który domaga się naprawy i konserwacji.

Obecni prosili ks. posła Dra Czuja o interwencję w tej sprawie.

W czasie mów podniesiono zasługi obecnego na tem zebraniu p. inż. **Szczurkiewicza, który** już parę dziesiątków lat poświęcił **bezinteresownej** cichej pracy dla powiatu i ludu.

Przemawiali jeszcze ks. kat. Grądziel, ks. kan. Warecki, p. Kula i inni. Poruszono wiele zasadniczych spraw, wypowiedziano się po przyjacielsku i serdecznie. Duch katolicko-ludowy, duch serdecznej zgody i miłości braterskiej powiał w domu, gdzie od małego zaczyna się wykuwać przyszłość gospodarczą i polityczną naszego narodu.

W takiej bowiem pracy, jaką stanął młyn p. Kuli, poświęcony przez ks. dziekana Moryla, oraz takim duchem i miłością jaką w to środowisko pracy wnieśli katolicko-ludowi leży świetlana przyszłość mocarstwowej Polski.

Daj Boże, żeby przyszłość Polski była taką, jakim był ten dzień dla nas Pilźnian. **J. W.**

Jak to p. Dr. Bardel chciał z Witosa zrobić uczciwego człowieka

a p. Witos się oburzył.

Były piastowiec p. Dr. Bardel zatęsknił za kumotrem Witosem i chciał go pogodzić z Piłsudskim. Uczynił to artykułem w „Kurjerze Porannym". Między innemi autor uzasadniwszy, dlaczego Piłsudski przestał być socjalistą, pisze:

„Czas nawały bolszewickiej, który na krótko zjednoczył wszystkie polskie stronnictwa polityczne, nie ujawnił zmiany w stosunku Naczelnika Państwa do obozu socjalistycznego, był on zimny, lecz poprawny, natomiast w stosunku do „Piasta" zmienił się radykalnie. W chwilach dla Polski najcięższych powstała przy Naczelniku Państwa Rada Obrony Państwa, w której z ramienia Piastowców zasiadł człowiek, trzymający się w w czasie ostatniej wojny, mimo, że był w sile wieku, zdala od wszystkiego, co mogłoby go w oczach Austrjaków czy Niemców źle postawić, człowiek, który bał się niewygód w służbie legjonowej, ale przeczekał całą noc na mrozie, aby doczekać się przyjęcia i powitania młodocianego książątka z domu panującego, mającego przejeżdżać przez jego miasteczko.

Ten człowiek, który był znany z tego, że przed wojną szukał karjery politycznej, zgłaszając się do prawie wszystkich stronnictw i dopiero u Piastowców znalazł, czego szukał, jakkolwiek do zastępowania interesów chłopa polskiego najmniej był ukwalifikowany, ten to człowiek dawał Naczelnikowi Państwa i najwyższemu wodzowi wojsk polskich wskazówki i pouczenia, co ma wobec wroga czynić. Bezczelność ta niczem nieusprawiedliwiona stała się przyczyną najpierw niechęci Naczelnika Państwa do Piastowców, wysuwających takie jednostki na swoje czoło, potem zaś gdy człowiek ten raz po raz zdobywał teki ministerjalne i znajdował poparcie Sejmu, mimo, że już jeden Sejm zrzucił go ze stanowiska równego ministrom, jako szkodnika i korupcjonistę, niechęć Naczelnika Państwa do całego Sejmu aprobującego takie stosunki — przerodziła się w nienawiść do Piastowców i do Sejmu wogóle.

Tragedja w tym stanie rzeczy polega na tem, że przy utrwalaniu bytu Rzeczypospolitej Polskiej bez włościaństwa polskiego, którego duży, najświatlejszy(!) odłam grupuje się pod sztandarem „Piasta", obejść się nie można, że należy Witosa, jako faktycznego wodza tego stronnictwa bezwarunkowo napowrót do pracy twórczej na rzecz Państwa pozyskać, ale że temu na przeszkodzie stoją pospolici karjerowicze, u których hasłem politycznem jest maksyma „co na tem zyskam?"

Na te pochwały p. Witos odpowiedział jak zwykle gburowato tak:

„Wobec ukazania się w gazetach sanacyjnych szeregu złośliwych plotek i insynuacji pod adresem moim i stronnictwa Piasta, wywołanych przez artykuł dr. Bardla, umieszczony w „Kurjerze Porannym", który przy tej okazji pasował go na męża zaufania rzekomego odłamu Piasta, zmuszony jestem oświadczyć, 1) że dr. Bardel od dwu blisko lat nie jest członkiem stronnictwa, 2) że od nikogo nie otrzymał żadnej legitymacji do jakichkolwiek wystąpień w imieniu stronnictwa, czy też jego członków, a tem samem i mnie. — Stosunek mój do twórców

rewolucji majowej tudzież do sanacji i jej patronów jest dostatecznie znanym i żadne faktorowanie go nie zmieni. Pukanie zaś do drzwi, zostawiam tym lokajskim duszom, które są gotowe w każdej chwili dla jakiejkolwiek korzyści zmienić przekonania i zdradzić swoich przyjaciół.

Wincenty Witos".

Nas dziwi tylko naiwność p. Dra Bardla, który przecież zna Witosa a jednak wabi go takiemi komplementami, którym nawet sam Witos nie wierzy.

Tak p. Bardel! starem, zgniłem drzewem nie buduje się nowych gmachów. Lepiej zostawić p. Witosa czasowi, on go zgryzie do reszty. **Es.**

——o——

Ciekawe:

Bezpieczne Aeroplany Przyszłości.

Za dwa laty każdy, kto tylko zdolen jest chodzić nie zataczając się i nie miewa napadów epilepsji, będzie mógł latać w aeroplanie nabytym dla własnego użytku po kilku godzinach praktyki", przepowiednię wygłosił niedawno budowniczy wielkich aeroplanów Forda, zaopatrzonych w trzy motory każdy i zabierający po piętnastu pasażerów naraz. Przepowiednia ta nie jest tak bardzo fantastyczna jakby się mogło wydawać.

Budowniczy przewiduje, że za pięć lat najdalej budowane będą aeroplany pasażerskie, w których pilot będzie odgrywał rolę mniej więcej taką, jak operator tramwaju obsługiwanego przez jednego człowieka, pełniącego obowiązki i motorowego i konduktora. Stanie się to możliwem dzięki nowym urządzeniom ułatwiającym kierowanie i zapewniającym bezpieczeństwo.

Inżynierowie zajęci są obecnie udoskonalaniem mechanizmu do nadania równowagi aeroplanom. Pilot aeroplanu zaopatrzonego w taki mechanizm, po wzniesieniu się nad ziemię, nastawi aparaty sterowe na potrzebny kierunek i potrzebną wysokość — i już potem będzie miał ręce na długi czas wolne: mechanizm gyroskopowy utrzyma aeroplan w równowadze bez względu na wszelkie możliwe powiewy wiatru i na tak zwane „kieszenie powietrzne", czyli miejsca, w którym aeroplan zapada się wdół z powodu nagle zmniejszonej gęstości powietrza. Pilot odczeka, aż aeroplan wzniesie się na największą wysokość, na jaką aparat kontrolujący jest nastawiony, poczem opuści swe siedzenie i zajmie się odbieraniem biletów, także dopilnowywaniem, aby pasażerowie mieli podróż możliwie przyjemną i wygodną. Ciągła obecność pilota przy aparacie kierowniczym przestanie być konieczna.

Upraszczanie sposobów kierowania aeroplanami tak szybko postępuje naprzód, że każdy będzie mógł nauczyć się sztuki lotniczej w przeciągu kilku godzin nie dalej jak za dwa lata. Za trzy lata mniej więcej wszystkie aeroplany obecne staną się przestarzałemi, wobec zmian radykalnych, jakie zajdą w budowie aeroplanów. Ogromna ilość kapitału, ulokowanego w fabrykach aeroplanów obecnie, może się okazać — zmarnowaną; natomiast otworzy się pole do ulokowania jeszcze większej ilości kapitałów w aeroplanach nowego typu.



Przechowka okopowych na zimę.

Wprawdzie każdy umie przechować i są różne sposoby przechowania, to jednak na wiosnę czasami najbiedniejszemu rolnikowi, albo zmarzną lub zgniją. Przechowujemy w piwnicach lub kopcach. Jeżeli przechowujemy w kopcach, to się nie powinno robić dołów, dla oszczędności słomy, bo się źle przechowuje, tylko na wierzchu przykryć słomą na 50 cm. ziemią i znów słową, trocinami lub liściami i znów ziemią, a wtenczas się przechowają dobrze.

Buraki zaś najlepiej się przechowuje, gdy się przykryje ziemią, cienko słomą i ziemią. Liście buraków, koniczynę, ścierniankę, gdy się nam nie da wysuszyć, najlepiej dać w kopiec i przykryć ziemią grubo, gdy się porobią szpary, ziemią zasypać i mamy w zimie dobrą kiszonkę i nie zepsutą, jak to ma miejsce w dołach. Kto posiada odpowiednie urządzenia betonowe, doły pod dachem, ten nie potrzebuje kopcować. Są to na pozór błahe rzeczy, ale szkody przynoszą wielkie rolnikowi, gdy się nie uważa.

W Polsce próbują rolnicy uprawy kukurydzy t. zw. wczesnej bydgoskiej, która nawet w górach dojrzewa i na suchych piaskach się udaje, ta jednak np. tego roku kto trzymał na strychu pod dachówą, przemarzła i słabo schodziła, zaś kto ją trzymał w domu lub spichlerzu, zeszła dobrze. Toby wskazywało, że po zebraniu kukurydzy można trzymać ją na strychach i przewiewnych miejscach, lecz gdy już wyschnie dobrze, a przychodzą silne mrozy, schować ją w domu, zawiesić pod sufitem a nie będziemy mieli zawodu na wiosnę. Oprócz tego powinno się na wiosnę robić próby siły kiełkowania, ażeby nie sadzić dwa razy, jak to miało miejsce tego roku. Na odstraszenie ptaków najlepszy się okazał środek: flaszki pozatykać na tyki i ustawić na polu. Można również zasiać, jak się sieje rozsadę kapusty, a później przesadzić w połowie maja, nie później. Kukurydza daje ładne zbiory z morgi i powinno się ją nadal uprawiać.

Babinicz.



KALENDARZ TYGODNIOWY

Październik

27 Niedziela 23 po św.
28 Poniedziałek: Tadeusza
29 Wtorek: Narcyza bisk.
30 Środa: Klaudjusza
31 Czwartek: Wolfganga bisk.

Listopad.

1 Piatek: Wszystkich Świętych
2 Sobota: Dzień zaduszny.

TRAGICZNY WYPADEK W LISKU. — Onegdaj wydarzył się w Lisku tragiczny wypadek. Kapitan piechoty Wawroś w czasie sprzeczki z Tadeuszem Jakubowskim, gdy ten ostatni znieważył go czynnie, dobył rewolweru i strzelił do niego w obronie czci oficerskiej. — Strzał był celny — ciężko rannego Jakubowskiego odwieziono do szpitala w Przemyślu, gdzie wkrótce zmarł.

OD ŚWIECZKI SZABASOWEJ SPŁONĘŁO PÓŁ MIASTECZKA. Onegdaj wybuchł groźny pożar w miasteczku Krasiczyn pow. Konstantynowskiego. Miasteczko to jest wyłącznie zamieszkałe przez biedną ludność żydowską, która krytycznego dnia z okazji dorocznego święta dnia sądnego w większości swej przebywała w domu modlitwy.

Ta okoliczność sprawiła, iż przeciwdziałanie żywiołowi ognia było opóźnione tak dalece, że z kilkudziesięciu domów nie zdołano nawet uratować mienia. Nadzwyczaj silny wiatr sprzyjał rozszerzaniu się pożaru. Zanim przybyły na ratunek okoliczne straże pożarne połowa Krasiczyna padła pastwą płomieni. Straty wynoszą przeszło 300.000 złotych.

Przyczyną pożaru było pozostawienie w pewnem mieszkaniu zgodnie z rytuałem żydowskim świeczki, która przewróciła się pod nieobecność domowników i wznieciła pożar.

ODWAŻNY POSTERUNKOWY SCHWYTAŁ TRZECH BANDYTÓW. We wsi Położewie w powiecie Lubomelskim post. państw. Gralikowski, podczas patrolowania napotkał 3 podejrzanych osobników, których pragnął wylegitymować. Posterunkowy spostrzegłszy w czas, że osobnicy zamiast dokumentów wyciągają broń — zmierzył do nich z karabinu i zażądał pomocy przypadkowo przechodzących włościan.

Graliński zrewidował osobników odbierając im 2 rewolwery i 1 karabin (ucięty), poczem odprowadził ich na najbliższy posterunek. Okazało się, że osobnicy ci to bandyci oddawna poszukiwani za popełnienie szeregu napadów rabunkowych. Ustalono, że wymienieni nazywają się

i pochodzą M. Żołądek z Warszawy, Gaszewski z Mińska Mazowieckiego i Blaut z Gąbrowy Górniczej.

Ostatnio banda ta napadła we wsi Wielkoszyje pow. Lubomelskim na dom Owisieńki zabierając mu kilkaset złotych i inne rzeczy.

WIELKIE ŚWIĘTOKRADZTWO W BRZOZOWEJ. Do policji krakowskiej doniesiono, że w nocy z dnia 14 na 15 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się przez usunięcie zasuwy do kościoła w Brzozowej w powiecie tarnowskim, poczem weszli do zakrystji i skradli z niezamkniętej szafy trzy kielichy srebne pozłacane, z tych dwa gładkie jeden zaś rzeźbiony. Nadto zbrodnicza ręka skradła monstrancję ze srebną podstawą i złotemi ozdobami, puczkę srebną pozłacaną, srebną ampułkę, trzy srebne pozłacane patyny i jedną patynę mosiężną.

Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 3.700 zł. Świętokradcy pozostawili przed kościołem żelazną sztabkę, którą posługiwali się przy otwieraniu drzwi do kościoła. Dochodzenia w toku.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W BRZEŻAŃSKIEM. We wsi Mieczyszczowie pow. Brzeżany, ujawniona została wielka afera oszukańcza popełniona przez 3 chopów, jakiej nie powstydziliby się aferzyści miejscy.

Oszuści Anatazy Czornobaj, Józef Hanczajuk i Makar Borniewicz, namówiwszy po długiej agitacji 82 włościan do nabycia obszaru dworskiego w Mieczyszczowie, wyłudzili od nich kilka tysięcy dolarów na zakupno 1400 morgów pola, które następnie meli rozparcelować pomiędzy nabywców. Po przeprowadzeniu transakcji kupna, wyrąbali bez wiedzy nowych właścicieli las, wartości 165.000 dolarów i drzewa sprzedali, poczem przystąpili do bezprawnej sprzedaży działek parcelacyjnych w ręce trzecie. Straty poniesione przez 82 chłopów wołyńskich, idą w dziesiątki tysięcy.

Policja śledcza, po przeprowadzonych dochodzeniach, skierowała sprawę do prokuratorji.

KRWAWA KĄPIEL DZIECKA. W Bydgoszczy zdarzył się na tle znachorstwa ciekawy wypadek, który wywołał olbrzymią sensację w mieście.

Otóż w jednym z domów na Okólniku w mieszkaniu jakiegoś robotnika kolejowego, zobaczyli sąsiedzi przerażającą scenę:

Matka trzymała w rękach małe krzyczące dziecko, które ociekało gęsto krwią, tak jakby z niego zdarto skórę. Przerażeni sąsiedzi pobiegli natychmiast po pomoc i zaalarmowali na ulicy posterunkowego policji.

Gdy policja weszła do mieszkania, zastała dziecko mocno, aż po czub głowy okrwawione, ale zupełnie zdrowe. Matka zapytana o przyczynę tego zjawiska, oświadczyła iż jeden ze znachorów w Czyżkówku pod Bydgoszczą, doradził jej aby w celu wzmocnienia zdrowia dziecka wykąpała je w krwi, a obojętne jest, ludzkiej czy zwierzęcej.

Troskliwa matka udała się do rzeźni miejskiej, zakupiła ze świeżego uboju kilka litrów krwi i wykąpała w niej dziecko. Kąpiel przy otwartych drzwiach wywołała olbrzymią panikę w domu.

W MUCHARZU (pow. Wadowice) odbyło się zgromadzenie przy udziale pos. ks. prałata Madeja, Pochmarskiego i Hyli, pod przewodnictwem p. Leonarda Wądolnego.





Powsinoga grubarzem.

Przyszły ku mnie brzeskie miescany i proszą pieknie: — Powsinogo! orędowniku biedoty przyjdź ku nom na pogrzeb a i stypę ci wyprawi my jakiejś nie widział i widzieć nie będziesz.

— A kto pomarł? — pytom.

— Rada gminna Brzeska, pomarła biedocka — rzecze delegocyjo — pomarła, jako że jesień idzie i cała natura umiero, tak i jej przyszło na koniec.

— Przecie som insze jej krewniaki — bronię się —co to po niej spadek wezmom, niech oni grzebią.

— Jest, nasz orendowniku, jest ino gdowiec po niej, tyż Brzeski, ale telo płacze, telo lamenci, że o świecie Bożym nie wie.

I dalejże mnie obłapiać, dalej ściskać a jeden okrutnie czarny delegatnik to mnie i w gębę po całował, więc zmiękłem.

— Ino mi łopatę — rzekę — sprawiedliwą — przyrychtujcie to ją tak zakopię, że jej ani gdowiec po niej nie wygrzebie.

Cóż miałek robić? stanąłek nad wykopaną jamą i nad trumną niebozycki Rady gminnej — dwojga imion Brzeskiej, ino mi wstyd było, że to nie na cmentarzu, ba tam kany wisielców grzebią, chowali niebozycką.

Nad grobem kromie mnie stanął i gdowiec z termomentrem, bo anuż — myślał biedocek — ożyje? to trza być w pogotowiu! Jakiesi żydy jajcały ze zadku a reśta obywateli to ino z poza płota oddawała ostatnią przysługę. Gdowiec po pani Radzie nie mógł słowa rzec bo go za krztoń żałość ściskała musiołek więc ja rzec kielo telo, coby biedackę przez uczciwego ludzkiego słowa nie pogrzebali.

— Ano — rzekę — leży! Leży i już nie wstanie. Pomarła, bo taki pomór przyszedł. Nie ona jedna, bo i w starostwie kosiła śmiercicka nie najgorzej.

— Nie płacz panie burmistrzu, nie ona jedna na świecie, są jeszcze insze rady.

— Święte miała życie z tobą, słuchała cię a że broiła, to nie dziwota, niewiasta przecie, nie ułomek.

— Otrzyj ślozy tem, co ci niebozycka ostawiła, kamienicką otrzyj, albo czem inszem a nie ryc telo, bo te moździerze miejskie co mają strzylać, zagłuszysz. Kiej to wyrzekłem, gruchnęły moździerze a trumna bęc w jamę i ziemia sama na nią runęła. Nie miołek wiele roboty, uklepołek ziemię a komisorz przyszedł sprawdzić czy dobrze ubita. Na wierch zawlekli my kamień okrutny z literami.

— Dobrzeby było — rzekę w końcu do komisarza — urządzić haw taki smętorz dla syćkich Rad miejskich, taki wojenny smętorz. On ino pokiwał głową.

Straśnie pieknie było, dosiela nam w gębie słono od płakania, bom niczem nie popłukał gęby i onej stypy nie widzioł. Prawdę mi rzekła delegocyjo, że jej widzieć nie będę!

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.